106

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

106

1

# Wędrówka
# do
# Lublina
# 1875 roku.

http://rcin.org.pl

1

http://rcin.org.pl

# I.

Widok zewnętrzny miasta. – Obraz przedstawiający Lublin w 1719 r. w czasie pożaru. – Stara część miasta. – Trybunał. – Palestranci. – Prawnicy i rębacze. – Ich charakterystyka. – Mecenasi. – Gmach Trybunału. – Katedra. – Grobowiec Sebastyana Klonowicza. – Wspomnienie poety. – Obraz Św. Michała. – Fara. – Leszek Czarny. – Widzenie we śnie. – Zwycięztwo nad Jadźwingami. – Zakrystyja. – Sala narad O.O. Jezuitów. – Klasztor i kościół księży Dominikanów. – Część drzewa Krzyża Świętego. – Stół dębowy historyczna pamiątka. – Bramy starożytne i zamek. – Monografija Lublina. – Władysław Zieliński. – Przewodnik Miasta Lublina. –

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Starożytny gród Lublina z kilku stron wspaniale wygląda, tak od wjazdu z Warszawy, jako też od folwarku Firlejowki rodzinnego gniazda Wincentego Pola.

Miasto zbudowane na wyniosłych wzgórzach, z wysmukłemi wieżycami kościołów i rzędem kamienic, ma wiele podobieństwa z Warszawą, gdy spojrzymy na nią od strony Grochowa. Od Firlejowki, malowniczy daje widok i starożytny zamek, lubo w pobliżu, za miastem wzniesiony i połączony był z nim dawniej zwodzonym mostem.

Jakim był Lublin przed 165 laty, ciekawy oglądałem obraz w Zakrystyi Dominikanów. - Jest to na płótnie olejne malowidło do sześciu łokci długie a do pięciu wysokie, przedstawiające pożar tego miasta w roku 1710.

Nie szukać w nim ani talentu artystycznego ani znajomości rysunku i perspektywy, ale za to znajdujemy wierne odwzorowanie postaci w owej dobie Lublina. - Owóż pod tym względem, jest to nieoszacowany zabytek godny uwagi i rozpowszechnienia rylcem ksylografa. -

Sumienny malarz, przedstawia na tym obrazie,

http://rcin.org.pl

tak dokładnie całe miasto, że mieszkaniec tego grodu, z łatwością rozpoznaje, pomimo wielkich zmian jakie w nim zaszły, każdą miejscowość, i każdą prawie kamienicę, która się do dziś dnia przechowała.

Pożar wielki w trzech miejscach niszczy Lublin.- Lud przerażony to biegnie na ratunek miasta, i stłumienie ognia, to rozpaczy się oddaje, patrząc na szerokie płomienie zajmujące coraz więcej domostw, i chmury gęstego dymu rozbijające się pod niebiosy. Straż miejska, pod przewodem swego dowódcy jadącego konno, spieszy za nim w miejsca więcej zagrożone. Skupiony ten zastęp odbija wydatnie w pąsowych mundurach.-

Obok tego popłochu mieszkańców, uderza oczy poważny orszak księży Dominikanów idący z wolna ku największemu pożarowi. Na czele postępuje kapłan niosący monstrancyję, w której zamknięte są szczątki krzyża świętego, na którym Chrystus Pan skończył ziemskie życie, dla zbawienia ludzkości.- Relikwią tą, zażegnywa płomienie, które wszędzie gasną, gdzie się ta święta pamiątka pokaże i zbliży. -

./.

Taką jest tradycya miejscowa, i tę kronika miasta na swoich zapisała kartach. Zamek starożytny dokładnie wydatnieje na tym obrazie, jako też i wszystkie kościoły.—

Wjechawszy w miasto uderza wędrowca, szczególny rozkład Lublina: rozwija się on bowiem i wspina na coraz większe wzgórza. Na najwyższej wyżynie stoi właściwy gród stary z kościołami i najpiękniejszemi ulicami jakiemi są Królewskie i Krakowskie przedmieście, wraz z pobocznemi.— W tej części miasta, mieszczą się głównie wspaniałe kościoły, okazałe gmachy, Ratusz jako też Hotele do których liczby przybył obecnie i Hotel Wiktorya mogący przyozdobić i naszą Warszawę.
Część ta miasta, jest najwięcej ożywioną i ruch w niej gwarliwy niezwykły trwa do późnej nocy, nieznany odleglejszym ulicom.—
Spadzistości wzgórz od strony Lubartowa, na których się Lublin zabudował okazale, przypominają Bednarską Ulicę w Warszawie, szczególniej też część miasta zamieszkana przez żydów.
Gród ten, wiele zabytków szacownych w murach swoich

http://rcin.org.pl

przechował, które przywodzą na pamięć jego historyczną przeszłość i znaczenie. Czy to w wielkiej księdze dziejów narodu, czy w rozwoju życia społecznego, Lublin poważne zajmuje miejsce. Dość tu przypomnieć rok 1569 i Unię, za ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta.

Przez długie lata słynął Lublin Trybunałem, który ściągał magnatów i szlachtę z całej niemal Rzeczypospolitej w mury swoje, i pierwszy wytworzył u siebie rozgłośne zastępy Palestrantów. Grono to z początku szczupłe, coraz się mnożyło, aż doszło do potężnej liczby i przechodziło do Piotrkowa, gdzie drugi istniał Trybunał. Lubelski wszakże zawsze górował.

Palestrantami nazywano wszelkiego rodzaju prawników, czy to obrońców niższych czy wyższych Mecenasów czy doradców tylko, ale biegłych w prawie jak i licznych dependentów, którzy rozpoczynali od lat młodych swój zawód sądowy.

Wszystko to była szlachta herbowa, ale jakże różna od braci swojej ziemian. Żyjąc na bruku miejskim, wśród gorączki procesów, wywołujących nieraz burzliwe namiętności, trawiąc noce w rozmyślaniu nad wybiegami

./.

http://rcin.org.pl

prawnemi dla obrony powierzonej sprawy, to w wesołej pochulance, dla nabrania animuszu, traciła charakter wrodzony, i nabierała narowów, spokojnemu rolnikowi nieznanych. Każdy z tych palestrantów zarówno wprawiał gębę do gładkiej i biegłej wymowy, jak ręce do robienia szablą: powtarzam ręce, bo najwyższą zaletą była umiejętność przerzucania karabeli z gracją z prawej ręki do lewej i nawzajem, czem brali przewagę nad najsławniejszemi rębaczami. –

Dla dobrego prawnika i zręcznego do szabli Trybunał Lubelski wytworzył zaszczytne na tamte czasy przysłowie wprawdzie kuchenną łaciną, że jest dobry, bo:

„Et de hajda, et de jure."

Oto zaszczytne miano, zdobywano się z zapałem.

Tu też częste pojedynki bywały, gdy nadszedł czas sądzenia spraw w Trybunale; ale nie było prawie przykładu, ażeby który z zapaśników pozostawał na placu.

Ojcowie nasi pogardzali zdradziecką bronią, za jaką uważali sztylet wprowadzony wraz z królową Boną i strzelbę ognistą czyli pistolety. Szablę tylko uważali

./.

http://rcin.org.pl

za broń szlachetną, bo z nią otwarcie, śmiało patrząc w oczy przeciwnika walczyć można, a zręczności, odwadze i zimnej krwi, służyło zwycięztwo. Lecz i w tem starciu były prawa, zabraniające pchnięcia sztychem, gdyż to przypominało sztylet włoski; za to cięcie wyszlifowaną karabelą, we wszelkich kierunkach wolne było. Pojedynki te kończyły się tylko ranami lżejszemi lub cięższemi, najczęściej zadanemi w głowę i policzki, rzadko w ręce, a nigdy w nogi. Znaki też wiele nosiło przez całe życie, w głębokich kréskach na czole i obliczu, a najczęściej w szramach na głowie, przy których wychodziła przedwczesna łysina.

Palestra otwierała szerokie pole do zrobienia pięknej fortuny w krótkim nawet czasie. - Mecenasi którzy potrafili zdobyć sobie sławę w biegłości prawa i wygrywaniu spraw zawiłych, prędko z bruku Lubelskiego przenosili się do własności ziemskich ażeby następnie rej wodzić w sejmikach powiatowych i na wielkich Sejmach. -

Gmach stary Trybunału z czasów Stefana Batorego dotrwał w tej części miasta o której wspomnieliśmy. Zewnętrzna postać przypomina, że to budowa nie naszych czasów: wewnątrz tylko sień wchodowa w sklepieniach swoich zachowała ślady architektury XVI stulecia. Mieści się tu dzisiejszy Trybunał Cywilny.-

Na początku właściwie starego Lublina, wznosi się okazała Katedra, niegdyś kościół OO. Jezuitów. Tu pomiędzy nagrobkami, dochowała się kamienna tablica z napisem poświęconym Sebastyanowi Klonowiczowi głośnemu poecie, z okresu ostatnich Jagiellonów, gdyż urodził się w roku 1551.- Jest to twórca poematu Flis, w którym opisał podróż swą Wisłą, cały krajobraz z obu stron tej królowej rzek naszych, a zarazem skrystalizował w nim język flisowski owej doby, obyczaje ludu, jak i stare podania przechował..

Satyryk to największy swoich czasów, wróg jezuitów, to też padł głównie pod ich przewagą: pomimo to, w ich szpitalu smutny żywot zakończył.

Tablica wzmiankowana pierwotnie mieściła się w dawnym kościele Farnym Św. Michała.

http://rcin.org.pl

gdy ten popadł w ruinę i rozebranym został, przeniesiono do dzisiejszej katedry i wmurowano w jednym filarze nawy, bliskim od głównego wchodu.

Smutne uczucie przejęło serce, gdym spojrzał na ten skromny kamień, a pamięć na skrzydłach wspomnień starej przeszłości, przywiodła mi szczegóły żywota Klonowicza.—

Dziwna igraszka losu! w tym samym kościele jego prześladowców, potomność mieści grobowy kamień wielkiego poety.— Pisał i po łacinie Klonowicz: z utworów w tym języku należy wspomnieć cudny poemat Roxolania. Myśli jego w nim zawarte, bratają się nieraz z temi które najpierwsi tegocześni nasi wypowiedzieli poeci.—

Klonowicz kąpał swego ducha, w przeczystej atmosferze literatury złotego wieku: jest też ostatnią gwiazdą z tej świetnej plejady, w śród której jaśniały wielkie imiona Reja, Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego, Modrzewskiego i Piotra Skargi.— Duch zacny obywatelski, i gorącego poświęcenia dla kraju, jako złote

./.

pasmo przewija się we wszystkich jego utworach.
Zakończył życie w Lublinie 1608 roku za panowania Zygmunta III. gdy owę przeczystą atmosferę, wichura złego z miazmami zgnilizny i ciemnoty duchowej, przegnała na kilka wieków z po nad naszej, wówczas dobie, błogosławionej ziemi.
Rosolanię Syrokomla przełożył i prócz tego dał nam rzadki już oryginał łaciński tego poematu „w przekładach poetów polsko-łacińskich Epoki Zygmuntowskiej". (Wilno 1852 r.) a następnie odżywił pamięć samegoż poety w swoim poemacie. W niemniej udatnym utworze poetycznym, wyprzedziła go Seweryna z Żochowskich Duchińska, wydrukowanym w Bibliotece Warszawskiej oddając hołd należny twórcy Flisa. W roku bieżącym znów mamy przypomnienie tego poety. Dr. Władysław Okęcki, odkrył w Bibliotece Ordynacyi Zamojskich, w rękopiśmie nieznany dotąd poemat łaciński Klonowicza p. n. Gorais i ogłosił drukiem. (Warszawa 1875 r.) W nim opis Ziemi Lubelskiej jest najlepszą częścią tego utworu,

http://rcin.org.pl

bo poeta kochał tę okolicę, i w Roxolanii poświęca ustęp dla miasta Lublina.-

Klonowicz zasługuje ze wszystkich względów, ażeby nasz mistrz Matejko uroczym pędzlem odżywił jego zacną pamięć, jak uczcił już Wita Stwosza i Jana Kochanowskiego.-

Drugim zabytkiem w tej świątyni jest obraz Śᵗᵒ Michała przeniesiony także ze starej Fary, po jej rozebraniu która była pod wezwaniem tego patrona.-

Z dziejów wiadomo że kiedy Leszek Czarny (1279+1288 r.) z wyprawą wojenną ruszył na przeciw Jadźwingów, co ziemię Podlaską zamieszkiwali, stanął obozem pod Lublinem, gotując się do krwawej nazajutrz walki.

Po zasięgnięciu języka, otrzymawszy pewną o nieprzyjaciołach wiadomość, bacząc na ich przeważne siły, zwątpił w duchu, ale znużony trudami upadł pod rozłożystym dębem i twardo zasnął.

W smacznym spoczynku miał widzenie, jak ze świetlanych obłoków, spuszcza się doń Archanioł Michał w zbroi

./.

i z mieczem w ręku: zachęca do walki z dziką tłuszczą, przyrzekając pewne zwycięztwo!

Z dobrą otuchą równo ze świtem dnia, budzi się Leszek Czarny: opowiada przybocznemu orszakowi swój sen cudowny, wnet wieść o tem radosna rozbiega się w całym obozie: krzepi ~~się~~ w jego zastępach jak i w nim samym odwagę rycerską na nowo, i pewny pogromu uderza na wroga!

Straszne było starcie, ale też i wielkie zwycięztwo. W tej walce krwawej prawie do szczętu wyginęli Jadźwingowie (Jatwieże): niedobitki ich poszły w rozsypkę, a imie ich prawie do razu zaginęło.

Opustoszałe od tej chwili ziemie Podlasia zaludniły się następnie osadami Mazurów i Rusi,

Po odniesionym tryumfie Leszek na podziękowanie Bogu, Zbudował kościół Farny, pod wezwaniem Świętego Michała, w tem miejscu gdzie miał senne widzenie. ~~Xxxxx~~ Ścięto dąb kilkowiekowy pod którym w onej dobie spoczywał, i pień z korzeniem zostawiono, jako pamiątkę za ~~Xx~~ wielkim ołtarzem.

/

Przy tej katedrze warta uwagi piękna zakrystya, pod względem budowy swojej. Eliptyczne jej sklepienie, tak silnie głos odbija, że cicho wymówione, w jednym rogu tej obszernej sali, wyrazy, w przeciwległym, za przyłożeniem ucha do ściany, wyraźnie słyszanemi być mogą.–

Próbowałem tego w tej zakrystyi, i przekonałem się o prawdzie dawnego podania.–

Obok jest druga sala, w której zbierała się starszyzna jezuitów tak na wybory jak i na swoje narady w ważniejszych sprawach zakonu. Sala to piętrowa: u góry na pierwszym piętrze galerya otacza; tu bowiem alumni jezuicy przysłuchiwali się posiedzeniom przełożonych swoich, którzy głos zabierali przy obszernym stole.–

Wpobliżu katedry wznosi się kościół z obszernym klasztorem księży Dominikanów.– Zakon ten utrzymał się dotąd i liczy ośmiu księży.– Ma piękną bibliotekę z wielu szacownemi zabytkami dawnej literatury polskiej, a prócz tego kościół ten posiada pamiątkę najcenniejszą, bo dwie części z krzyża świętego na którym Zbawiciel był przybity i skonał.–

–/–

http://rcin.org.pl

Drogocenna ta relikwia, przyniesiona ze Wschodu, oddana pod opiekę księży Dominikanów, oprawiona w wielką monstrancyję, przechowuje się w Zakrystyi ze czcią należną, i tylko w wielkie uroczystości religijne jak przy processyach Bożego Ciała obnoszoną bywa po mieście.-

Na środku tej Zakrystyi stoi stół dębowy, z okrągłemi nogami, prostej roboty, ale mający wszystkie cechy starożytności na sobie, przypominając w tym rodzaju sprzęty po dawnych Zamkach polskich i dworach wiejskich.- Stół pomieniony jest pamiątką historyczną na nim bowiem w roku 1569 podpisaną została Unia, której wspomnienie w naszych czasach genialny Matejko w znanym obrazie odnowił.-

Klasztor Dominikański przedstawia gmach wielki i obszerny: kurytarze długie, wysokie i przestronne przypominają zabudowania Dominikańskie w Warszawie i w Krakowie.-

Nie wspominamy innych mniejszych kościołów Lublina w tej pobieżnej wycieczce; nie możemy jednak przepomnieć kilku bram starożytnych, dobrze

./.

http://rcin.org.pl

zachowanych, które pozostały z warownych murów i baszt jakiemi Lublin był otoczony i stawiał czoło przeciw napadom licznych nieprzyjaciół, co aż tu zapuszczali swoje zagony..

Do tego rodzaju zabytków należy i zamek, którego mury wzniósł Kazimierz Wielki: środkowa zaś wieża okrągła, wedle podania miejscowego, ma być dawniejszą od samego gmachu. Za Kazimierza Jagiellończyka, synowie jego, z których trzech później jeden po drugim tron zajmowali; w nim przemieszkując pod dozorem Długosza i Grzegorza z Sanoka pobierali nauki..

Z lekka tylko dotykamy historyi Lublina, bo chciawszy o niej dokładnie mówić, potrzebaby w dużej księdze spisać jego kronikę, rozpoczynając od pierwotnych wieków, pewniejszych dziejów, gdy za Mieczysława I^go^ stanął tu jeden z pierwszych kościołów Chrześcijańskich, a za Bolesława Chrobrego istniał warowny, chociaż drewniany zamek.

./.

http://rcin.org.pl

Monografija tego rodzaju wymagająca wielu lat pracy i ~~xxx~~ studyów byłaby wielce pożądaną. Z niemałą więc pociechą powiedzieć możemy, że już jest sumiennie i starannie wykonaną. Autorem ~~xxx~~ jéj jest P. Władysław Zieliński b. kapitan wojsk austryjackich, stale zamieszkały w Lublinie.

Odczytaliśmy z upodobaniem tę szacowną pracę, która obecnie na zupełnym ukończeniu, składa w rękopiśmie dwa spore tomy. W niéj znajdzie czytelnik nietylko najdokładniejszy opis Lublina od pierwszych wieków aż do dzisiejszej chwili, ale kroniczkę każdéj części miasta i każdéj poszczególe kamienicy, do któréj przywiązane jest jakie historyczne podanie.- Nadto pracowity autor przygotowuje oddzielny kodeks miasta Lublina, w którym pomieszcza wszystkie dyplomata jakie się przechowały w Archiwach miejscowych już w ~~xxx~~ oryginałach już w kopijach wierzytelnych.-

Pragnąc zaś zaspokoić liczne żądania tych co chcą bliżéj poznać gród ten starożytny, a liczba

/.

http://rcin.org.pl

ich się pomnoży gdy wkrótce kolej żelazna połączy go z Warszawą, i ruch niezwykły obudzi, przygotował przewodnik miasta Lublina, którego druk już rozpoczął księgarz Stanisław Arct, mający tu księgarnię swoję, a znany nam wszystkim wydawca Systematycznego Kursu Nauk Augusta Jeske'go.-

Wspomnionym przewodniku każdy znajdzie pożądane wiadomości i wspomnienia z zapadłych wieków, które się po nad tym pięknem grodem unoszą.

# II

Wycieczkę tę do starego grodu, który przechował niezgasłą pamięć ostatniego z Jagiellonów, odbywałem wraz z moim wieloletnim przyjacielem, a jednym z najpierwszych artystów sceny polskiej Janem Królikowskim. Nie odmówił mi swego, pożądanego zawsze towarzystwa, tymwięcej, że pociągały go do Lublina wspomnienia lat młodzieńczych, i pierwsze występy na tutejszym teatrze.

Stracił ukochanego ojca wychodząc z lat dopiero dziecięcych - imię jego jaśnieje w dziejach piśmiennictwa naszego, szczególniej znakomitem dziełem: „Prozodya Polska" (Poznań 1821 r.) podług zasad którego, Mickiewicz, jak sam przyznaje, miarę wiersza zastosował w znanej pieśni „Wajdeloty" w Walenrodzie: obok tego był to zasłużony profesor literatury polskiej w Poznaniu.

Nasz artysta, od lat najmłodszych wielki zwolennik teatru, znalazłszy szczęśliwą dla siebie sposobność, przybył do Lublina. W szesnastym roku życia, pod dyrekcyją J. Chełkowskiego, pierwszy raz w końcu 1836 wystąpił na scenę, w roli Piotra, w komedyi: Wszystkowiedz. - Ale pensyja jaką otrzymywał

./.

http://rcin.org.pl

-nie wystarczała ~~xxx~~ ani na opłacenie najlichszego po-
mieszkania, ani na skromne życie. Bez dachu, zgłodniały i zziębnięty, wśród mroźnej pory wybiegł jak obłędny, i przy murze katedry, omdlał. Padając, zranił sobie czoło, a ciepła krew płynąca, orzeźwiła go niedługo. Znalazła się <u>poczciwa dusza</u>, która mu dała ciepłe schronienie i pożywiła chlebem. -

Kiedyśmy wyszli ze Żmigrodzkiej ulicy wprost katedry, pokazywał mi z rzewnem uczuciem, to miejsce pod jej murami, gdzie padając z wycieńczenia, myślał że już dla niego uderza ostatnia godzina życia!

Bóg dobry inaczej rozporządził!

Niedługo, na tejże samej scenie, usłyszał pierwszy dla siebie oklask przychylny Lublinian, gdy grał rolę Piotra w komedyi <u>Kominiarz</u>. Wrażenia swego, wzruszenia i radości niemógł wysłowić, choć żywą a wdzięczną pamięć owej chwili przechował.

Lat 39 upłynęło od tego zdarzenia, a gdy je przypominał sobie, widział przed oczyma duszy, jakby z dnia wczorajszego i scenę i ten tłum publiczności, słyszał ten oklask przyjaznych dłoni,

./.

http://rcin.org.pl

co był pierwszą radością jego serca, i uznaniem zawodu artystycznego. –

W cztery lata później, w teatrze Krakowskim wystąpił w dramacie Wiktora Hugo: „Ruyblas" w roli Cezara de Bazan, a pokazawszy w całym blasku znakomity talent, stał się ulubieńcem Krakowian, i odtąd szedł już drogą swoją niezachwianie, grywając wszystkie tak zwane „wyższe charaktery" w tragedyjach, dramatach i komedyjach.

Przechodziliśmy ciekawie ulice Lublina, a Królikowski wskazywał mi domy które istniały za jego czasów, i zmiany jakie znajdował po upływie blisko lat czterdziestu. –

Czystość i porządek w mieście zwracają każdego uwagę: chodniki asfaltowe na głównych ulicach, latarnie jakkolwiek nie gazowe, dostatecznie oświecają miasto: ~~[illegible]~~ znać troskliwą rękę, która nad tym ładem starego grodu, bezustannie czuwa.

Lublin ma swoją straż ogniową, z funduszów miasta utrzymywaną. – Roczny etat jéj wynosi dziesięć tysięcy rubli sr. –

Wiele ogrodów jeszcze wśród ulic i kamienic zielenią swoją oko rozwesela, a najpiękniejszą tu ozdobą jest ogród spacerowy, większy od Saskiego w Warszawie, górujé nad nim

./.

http://rcin.org.pl

bogactwem drzew w rozmaitych gatunkach. Jest to park przepyszny i zaprawdę do zazdrości. Co tu za chłód wdnie skwarne, jaki majestatyczny spokój, jaka woń balsamiczna, co pierś strudzoną odżywia.-

Po drodze do tego parku, zwraca uwagę okazały gmach Rządu Gubernialnego, zdawnego pałacu Radziwiłłów przerobiony. Przed nim stoi pomnik, będący pamiątką odbytego w Lublinie Sejmu 1569 roku, jak i ów stół dębowy w Zakrystyi Klasztoru Dominikanów tutejszych przechowany.-

Pomnik ten, pierwotnie częścią z cegły częścią z kamienia, kiedy chylił się do upadku, w roku 1825 przez Rząd Królestwa Polskiego zastąpionym został, okazałym obeliskiem żelaznym, który zdobi plac przed pomienionym gmachem.—

Krakowskie-przedmieście, które do najpiękniejszych ulic Lublina należy, ma wszystkie cechy nowożytnego miasta i ciągle się zabudowywa. Tu rozpoczęto piękny dom dla Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dalej, już wyniosłe ściany wielkiej Cerkwi, gdy z przeciwnej strony, po rozebraniu wysokiego muru co otaczał

./.

http://rcin.org.pl

dawniejszy Klasztor O.O. Kapucynów, otworzyła się jedna z najludniejszych bocznych ulic, łączących Krakowskie Przedmieście z ulicą Panny Maryi i zarazem otworzył się plac obszerny gotowy do zabudowania. W tę też stronę, główną wagę miasto w przyszłości weźmie.

Niedochodząc do parku po przeciwnej stronie, ma Lublin, teatr letni położony w ogrodzie cienistym. Urządzenie jego odpowiada wszystkim wymaganiom. Są w nim loże na podwójną cenę, kilka rzędów krzeseł, amfiteatr, parter i galeryę.

Rzadkie w nim przecież są przedstawienia, truppa bowiem aktorów przez zimę grająca w oddzielnym teatrze w środku miasta położonym z rozwinięciem się wiosny, wyjeżdża, a w letnim występują tylko amatorzy na dochód miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, lub zakładu naukowego.

W tym celu dano dwa przedstawienia i w nich przyjął udział Jan Królikowski, deklamując piękne utwory poetyczne.- Publiczność tłumnie się zbiegła, pragnąc usłyszeć tego mistrza słowa.-

http://rcin.org.pl

Były to widowiska muzykalno dramatyczne. Z podziwieniem i zachwytem wpatrywałem się w grę tych improwizowanych aktorów, co porywali niераz widza, głębszym zrozumieniem charakterów, jak prawdą i naturalnością!

Mam tu na myśli zarówno panie jak i amatorów występujących w komedyjkach oryginalnych: Jana Chęcińskiego: „Cicha woda brzegi rwie". J. I. Kraszewskiego: „Koza i kamień". i tłomaczonej z francuzkiego komedyi ze śpiewkami: „Sto za sto".

Oprócz tego mieliśmy sposobność poznania znakomite talenta tak w grze na fortepianie jak w śpiewie, które w każdem miejscu znalazłyby należne uznanie i szczery poklask.

Nietylko tak poważnym zastępem zwolenników sztuki, Lublin może się szczycić, i w innych gałęziach wiedzy, niebraknie mu ludzi z wyższą inteligencyją, którzy w połączeniu braterskim, stanowią skarbice duchowy dawnego grodu. Znajdowaliśmy ich zarówno w gronie starszych wiekiem jak i młodego pokolenia.-

http://rcin.org.pl

27

Bawiąc w Lublinie należało złożyć winne uszanowanie Księdzu biskupowi Baranowskiemu, przy którym przebywa stale, czcigodny nasz dawny Dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie Jan Baranowski tłumacz dzieł Kopernika. – Wysłużywszy lata przepisane do emerytury, zamieszkał stale przy bracie swoim. –

Biskup zajmuje w pobliżu kościoła katedralnego dom murowany parterowy wśród ogrodu. –

Przyjęty od szanownego dostojnika kościoła ze staropolską gościnnością, w krótce ujrzałem dobrze od lat tylu znajomego, a ukochanego przez nas wszystkich jego brata.

Piękna i bogata w naukowe i rzadkie dzieła biblioteka, zdobi obszerne komnaty, tu też przypatrzałem się bliżej drogocennej pamiątce.

P. Władysław Zieliński, który raczył mi przewodniczyć w zwiedzaniu miasta, wspominał mi, że zbierając materyały do historyi Lublina, znalazł pewne ślady, iż resztki dębu pod którym miał cudowne widzenie Leszek Czarny gdy szedł na wyprawę przeciw Jadźwingom, zachowane

http://rcin.org.pl

były za wielkim ołtarzem w dawnym kościele Farnym Sgo Michała, obłożone cegłą, nad którą wznosił się krzyż z gliny wypalonej wyrobiony. Zabytek ten miał się znajdować w prywatnym zbiorze.

Kiedy o tem wspomniałem, ksiądz Biskup kazał roztworzyć jedną szafę biblioteki swojej, i pokazał mi w całości zachowane te pamiątki: kawałek spróchniałego pnia z owego dębu, szeroką cegłę i krzyż ów z gliny palonej, a pochodzące z dawnego kościoła Farnego.

— Przechowuję te szacowne zabytki troskliwie, mówił do mnie, ażeby je po restauracyi katedry umieścić za wielkim ołtarzem jak były niegdyś u Sgo Michała. Szczątki dębu będą pod szkłem zachowane, położone na tej samej szerokiej cegle, a nad tem stać będzie ten sam krzyż jak dawniej.— Równocześnie pragnę wystawić pomnik grobowy dla Klonowicza w naszym kościele katedralnym, godny pamięci tak zasłużonego męża, ale w nim chcę zachować starą płytę kamienną z napisem pierwotnym, która wraz z tamtemi zabytkami przechowane zostały.—

./.

/ Szczerze pochwaliłem tak piękną myśl, przypominając, że ozdobny pomnik z lanego żelaza jeszcze w roku 1862 Towarzystwo Przyjaciół Poznańskie wystawiło w Sulmierzycach na otwartym placu przed kościołem, jako w miejscu urodzenia twórcy Flisa. Odpowiedni więc miałby pomnik i w Lublinie, w którym długie lata przebywał i smutne życie zakończył.-

W rozmowie potrąciłem wspomnienie o Towarzystwie naukowem w Płocku, jakie dawniej przed 1830 rokiem istniało w tym odwiecznym grodzie Mazowsza.

Dostojny biskup pokazał mi broszurę drukowaną w Lublinie p. n. „Ustawy Towarzystwa Lubelskiego Przyjaciół Nauk" z roku 1820, które się zawiązało za upoważnieniem ówczesnej Komisyi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Głównym jego celem, było rozkrzewianie szkół elementarnych tak miejskich jak wiejskich i oświata ludowa.-

Obecnie Lublin ma Towarzystwo Lekarzy Guberni Lubelskiej, którego ustawa zatwierdzona, w roku 1874 ogłoszoną została drukiem. Myśl

/.

http://rcin.org.pl

szlachetna kierowała pierwszemi założycielami, która uwydatniała się zaraz na początku pomienionej Ustawy.

Czytamy w niej bowiem: że Towarzystwo ma na celu: zbadanie Gubernii pod względem sanitarnym, ułożenie medycznej topografii, i sanitarnej mapy, a obok tego otwarcie wykładów publicznych, wydawnictwo prac popularnych dla szerzenia między ludem zdrowych pojęć z dziedziny hygieny tak publicznej jak domowej, wykorzenianie nieświadomości, zabobonów i przesądów w sprawie zdrowia społecznego, jak i działanie przeciw szarlataneryi pojawiającej się w różnej postaci."

Przeszło pół wieku, bo lat 55 mija jak zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie, z głównym celem oświaty ludowej, ten sam cel, chociaż w mniejszych rozmiarach założyciele Towarzystwa Lekarskiego mają. Tak, jedna myśl piękna i szlachetna upromienia dwa tak odległe okresy, nad którymi wiele burz przewiało, długo zostawiając po sobie ślady zniszczenia na niwie duchowej. —

/.

Prezesem tego towarzystwa jest Dr Juliusz Kwaśniewski, zastępcą Feliks Głogowski, bibliotekarzem Gustaw Doliński, kasyjerem Ksawery Russyan, a sekretarzem Dr Józef Fałko, posiadający piękny zbiór numizmatów, zwolennik archeologii krajowej, którego kilka rozpraw drukowały Kłosy. – Protokoły posiedzeń swoich, jak i prace naukowe członków tegoż Towarzystwa, drukuje czasopismo lekarskie Medycyna, wychodzące w Warszawie. –

Lublin, przed sześćdziesięciu laty był pierwszym z miast prowincyonalnych, które brały żywy udział w ruchu literackim, jaki się zaczął objawiać w początkach królestwa polskiego. Klemens Urmowski wydał: „Almanach Lubelski na rok 1815, dla Amatorów literatury ojczystej, drukowany w Lublinie, u Jana K. Pruskiego. (w 12° str. 135) Na czele zdobi go piękny staloryt, wykonany przez brata wydawcy Leona, porucznika korpusu inżynierów. – Kiedy K. Urmowski zaczął drukować ten almanach, księstwo Warszawskie już kończyło swój byt dla tego po kalendarzu, na czele mamy w nim „Opis historyczno-Malarski Departamentu Lubelskiego." Większą połowę

tego noworocznika, zajmują przekłady z greckiego, łacińskiego i angielskiego Józefa Zygierta. Tłumacz to znakomity, godny lepszej pamięci. Mamy tu jego cztery pieśni Tyrteusza, pierwszy raz na polski język przełożone, oprócz wielu innych. - Wydanie staranne, a jak na owe czasy bardzo ozdobne. -

Jest tu od wielu lat istniejące Towarzystwo Dobroczynności, które stara się przynosić ulgę nędzy społecznej. Prezesem tej pożytecznej instytucyi jest p. Alfred Baranowski który energicznem poświęceniem i zabieganiami nieustannemi, stara się powiększać skromne zasoby tego Towarzystwa.

Teatra amatorskie, głównie dla jego poparcia powstały, i wyrobiły artystów, i artystki, o których już wspomnieliśmy.

Znany miejscowy organ ~~Kurier~~ Kuryer Lubelski po śmierci dawnego wydawcy, będący przez kilka miesięcy w zawieszeniu, od 2^{go} Marca r. b. zaczął wychodzić pod Redakcyją I. Głębockiego, trzy razy na tydzień. -

./.

O potrzebie pism prowincyonalnych, któreby zaznajamiały nas z życiem miast większych i ich okolic, każdy jest przekonany: wartość ich główną stanowi, ażeby odzwierciadlały sumiennie społeczność swoją, dawały nam jej wierny obraz tak myśli, uczuć, pragnień jak i potrzeb zarówno duchowych jak ekonomicznych.- Kuryer Lubelski usiłuje odpowiedzieć temu celowi chociaż w szczupłych ramach swoich.-

Na czele mieści kronikę miejscową w której skrzętnie zgromadza wszelkie wiadomości tak z miasta jak z całej Gubernii. Ma i swój Felieton, obejmujący nieraz ciekawe wiadomości, jak Pamiątki Lublina Władysława Zielińskiego. Są to pomniejsze ustępy z obszernej monografii tego miasta.-

Są tu dwa zakłady fotograficzne prowadzone przez kobiety. Zakład Pani W. Chicińskiej, zaczął wydawać Album Lubelskie, z którego już kilka oglądaliśmy widoków. Nie braknie przeto zasobu, bo dać go w obficie może tak sam Lublin jak i jego okolice.- W wyborze znać smak artystyczny.

/.

http://rcin.org.pl

Jest tu drugi zakład fotograficzny pod kierunkiem Pani Nowaczyńskiej, młodej wdowy, która po śmierci męża prowadzi go dalej. Portrety które z tej firmy wychodzą, mogą równać się z najlepszemi zakładami Warszawy.-

Nie możemy pominąć milczeniem bogatej galeryi obrazów p. Milżeckiego, zajmującej kilka obszernych pokojów, w modrzewiowym dworze w którym zamieszkuje sędziwy jej właściciel. Obok tego mieliśmy sposobność podziwiać starożytną zbroję, godną uwagi archeologa.-

Ażeby lepiej poznać miasto i nasycić się pięknością jego widoków z kilku stron dalszych, objechaliśmy go wokoło, przez Kalinowszczyznę, wieś Tatary i Firlejówkę.-

Z tej strony malowniczo przedstawiał się oczom naszym gród ten starożytny: tu jest miejsce dla prawdziwego artysty, ażeby pochwycił pędzlem cały uroczy obraz. Zachwyca on patrzącego, ale do opisu wiernego, potrzeba wielkiego poety, lub wielkiego malarza!

./.

http://rcin.org.pl

Na Kalinowszczyźnie zwracają uwagę resztki murów, starannie budowanych po klasztorze Franciszkanów: Opuszczony przez tych zakonników, którzy się w nim utrzymać niemogli, poszedł w ruinę, a w jego miejscu jest dziś fabryka świec i mydła.
Zwraca tu uwagę szeroka bita droga przeprowadzona z niemałym trudem, przez wzgórza wyniosłe i jary piaszczyste. - Dzieło to zawdzięczają Lublinianie energii i gorliwości dzisiejszego prezydenta swego. Gdy w całości ukończoną zostanie, przyda niemało pożytku dla miasta, a dla turysty ułatwić rozkoszną przejażdżkę. -
Przed Firlejówką i Tatarami już się ta droga gładka kończy, a piaszczysty gościniec dalej do Lublina prowadzi. -
Z prawej jego strony bieleje dworek w Firlejówce w którym urodził się Wincenty Pol. -
W parę dni wybrałem się odwiedzić to gniazdo wielkiego poety i etnografa.
Łączyły mnie z nim ścisłe stosunki przyjaźni, od pierwszych lat jego młodych, bo od roku 1833: pragnąłem

http://rcin.org.pl

oddawna zobaczyć, te skromne ściany domku, w którym ujrzał pierwszy raz światło dzienne, śpiewak Motorta.

Folwark Firlejówka ma około czterech włók obszaru. Położony na równinie o parę wiorst od Lublina, z miasta dobrze jest widziany. Spoglądałem nań z okien wielkich korytarzy klasztoru Dominikańskiego.—

Dworek maleńki, drewniany, tynkowany, złożony ze czterech pokoików stoi na środku szczupłego podwórza. Z sionki, wchodzi się do obszerniejszej kommnaty, z której drzwi prowadzą w ogród, a raczej sad owocowy. W tej kommnacie, wedle wskazówki, starszego syna poety, który był także obecny w Firlejówce, urodził się nasz śpiewak.

W ogrodzie drzew mało, nie mogą się tu chodować, bo pokład głębszy w ziemi jest kamienisty, z tego powodu, wyrastające, niemając zkąd czerpać soków pożywnych, po kilku lub kilkunastu latach usychają. Po prawej stronie jednakże podwórza od bramy, starodrzewu nie braknie.

./.

http://rcin.org.pl

Przy gościńcu wznosi się murowana, porządna obora, za to bliżej dworu stodółka już się chyli do upadku.

Folwark ten jest własnością córki poety Julii (dziś zmarłej Urbańskiej, małżonki uczonego i zasłużonego profesora Uniwersytetu Lwowskiego) nieodstępnej towarzyszki sędziwego ojca, i opiekunki jego, kiedy został dotknięty kalectwem ślepoty.

Niwy Firlejowki w dobrej glebie, wprost bramy podwórza biegnące daleko, falowały bujnym kłosem. Obszedłszy ogród, popatrzałem na cudną stąd panoramę Lublina. Smutek ścisnął serce! W wyniosłych murach Katedry kamień grobowy przypomina Sebastyana Klonowicza: tam w gmachu Trybunału przed 291 laty, kończy życie Jan Kochanowski tknięty apopleksiją, gdy z gorącym uczuciem domagał się sprawiedliwości za morderstwo swego szwagra w Turcyi: tu w tym niskim i szczupłym dworku, o białych ścianach urodził się godny

./.

http://rcin.org.pl

następca Czarnoleskiego śpiewaka Wincenty Pol. -
Duchy trzech wielkich poetów wznoszą się po nad starym grodem, i i trzech wieków wspomnienia, jak rój pszczół do kwiatowej lipy, nadleciały tłumnie, osiadając w myśli i serce!
Z załzawionem okiem, z pochylonem czołem, przeszedłem raz jeszcze komnatę, co była pierwszą kolebką ukochanego pieśniarza, a gdym odetchnął na świeżym powietrzu, powtórzyłem pieśń Mohorta:

„Czas do domu czas,
Zabawili nas!"

Bądź pozdrowione pełne drogich pamiątek miasto! Bóg was żegnaj, zacni i szlachetni jego mieszkańcy!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl